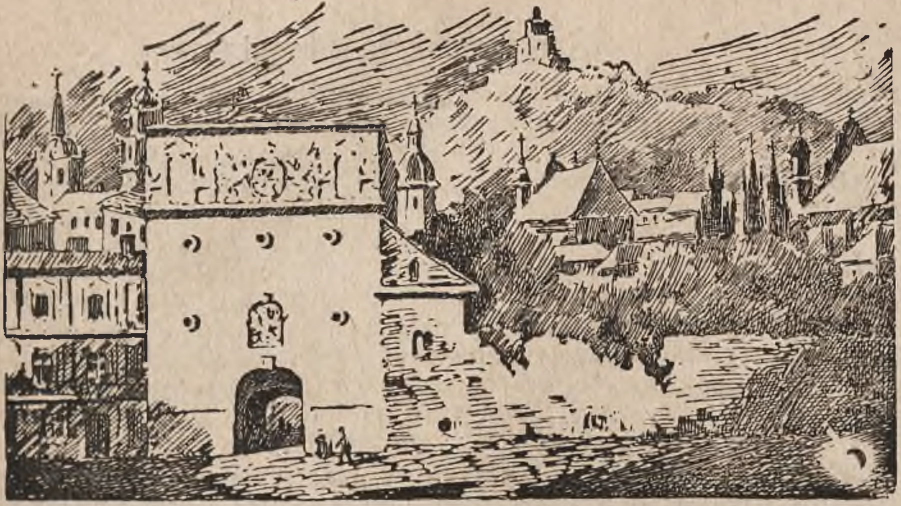
31-go sierpnia 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 35.

Z POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Może nie jeden z pośród czytelników „Głosu Wileńskiego“, gdy przeczyta nagłówek tego artykułu, pomyśli sobie: „a po licha mnie wiedzieć, co się tam we Francji, w Niemczech oraz w innych państwach dzieje, kiedy mnie moja własna nędza dokuczyła, co niemiara. Zamiast polityki zagranicznej, niech lepiej redakcja coś o sprawach bliższych ciekawego napisze“.

Nie będzie jednakże miał racji, kto tak będzie myślał, bo polityka zagraniczna nieraz ma bardzo ścisły związek z tem, co się dzieje w naszem życiu codziennem, a przedewszystkiem w jego, że się tak wyrazimy, dziale gospodarczym. Na poczekaniu możemy przytoczyć parę przykładów.

Dziś rolnicy bardzo cierpią z powodu braku kupców na len i u wielu gospodarzy po dziś dzień leży i gnije len zeszłoroczny.

Jak do tego doszło?

W sposób nader prosty, bo bolszewicy zasypali rynki zagraniczne swoim lnem, sprzedając go po cenie niższej od jego wartości, a że pod względem jakości nie ustępuje naszemu, więc kupcy angielscy, czy belgijscy, wolą kupować tańszy len bolszewicki, a nasz leży.

Otóż, gdyby w swoim czasie, jak tego chciały rządy przed buntem majowym, została zawarta umowa międzynarodowa pomiędzy Polską, a Rosją, którą urządzonoby handel tych państw lnem tak, by jedno drugiemu w drogę nie wchodziło, to niewątpliwie nie doszłoby do takiego stanu w handlu lnem, jaki dziś widzimy i na własnej skórze odczuwamy.

To samo dzieje się w handlu drzewem, gdzie, jak wiadomo, również panuje niebywały zastój. I również można byłoby w znacznym stopniu ciężkie położenie rozwikłać, gdyby się zawczasu pomyślało o zawarciu odpowiednich międzynarodowych umów handlowych. Również i ceny zboża byłyby u nas wyższe, gdyby rządy pomajowe przez rozbicie naszego rodzimego zagranicznego handlu zbożowego nie uzależniły się tak od kupców niemieckich.

A teraz przykład z innej dziedziny.

Wiemy wszyscy, że udzielenie Polsce przez państwa zagraniczne większej pożyczki na długi termin znakomicie ulżyłoby nam w naszym położeniu gospodarczym.

Otóż jedną z przyczyn, dla której obcy kapitaliści nie chcą udzielać nam pożyczek, chociaż jednocześnie otrzymują je takie państwa jak Rumunja, Austrja i t. p., jest błędna polityka zagraniczna rządów p. Piłsudskiego, z powodu której wytworzyło się zagranicą mniemanie, że Polacy są narodem awanturniczym, który wciąż myśli o wojnie o jakąś tam Ukrainę, czy nawet Litwę.

A któż chętnie i spokojnie pożyczy pieniądze państwu, któremu groziłaby wojna i o którem nikt nic pewnego nie wie, bo rządy jego swoje zamierzenia otaczają jakąś dziwną tajemnicą.

A na wypadek wojny, która przecież zawsze jest wynikiem polityki zagranicznej, my nietylko będziemy musieli dać swoich synów do szeregów armji, ale ponadto musielibyśmy ponosić ciężary, jakie każda wojna nakłada, bądź w postaci zwiększonych podatków, bądź w postaci rekwizycyj, dokonywanych na rzecz wojska.

Słowem jest tysiąc przyczyn, dla których każdy obywatel państwa, bez względu na to, czy będzie to wielki fabrykant, czy prosty robotnik; właściciel największego majątku, czy małorolny wieśniak; uczony, czy ledwie piśmienny — każdy ma tysiąc powodów, by się ciekawić polityką zagraniczną, na którą przecież tak samo płacimy podatki, jak na budowę dróg, mostów, fortec, lub pałaców dla dygnitarzy państwowych.

Zastanówcie się nad tem poważniej kochani czytelnicy, a łatwo przekonacie się, że redakcja „Głosu Wileńskiego“ ma całkowitą słuszność, gdy zaznajamia was z tem, co się dzieje w polityce zagranicznej.

Właśnie też w następnym numerze mamy zamiar napisać o ostatnich wypadkach na terenie międzynarodowym.

Szkoła kucia.

Zarząd Towarzystwa Oieki nad Zwierzętami w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości, że z zezwolenia pana ministra rolnictwa, oraz pana ministra przemysłu i handlu, od dn. 15. IX. r. b. będzie uruchomiona „Cywilna Szkoła kucia koni T-wa Opieki nad Zwierzętami".

Zadaniem Szkoły jest:

a) kształcenie czeladników kowalskich w prawidłowem i przystosowanem do potrzeb rolnictwa i innych potrzeb kuciu koni, oraz w należytem pielęgnowaniu kopyt

b) przygotowanie kowali do samodzielnego wykonywania zawodu kucia koni.

Na kursa powyższej Szkoły mogą być dopuszczone osoby, które:

a) ukończyły co najmniej 19 lat życia, b) umieją czytać i pisać, oraz c) złożyły wymagany w prawie przemysłowem (Dz. Ust. R. P. 1927 r. Nr. 53 poz. 478) egzamin na czeladnika kowalskiego. Podanie o przyjęcie do szkoły kandydaci winni wnosić do Zarządu T-wa Opieki nad Zwierzętami w Wilnie, ul. Tatarska Nr. 2, z dołączeniem: świadectwa urodzenia, świadectwa złożenia egzaminu na czeladnika, świadectwa zdrowia, własnoręcznie napisanego życiorysu, oraz 45 zł. na naukę trwającą normalnie trzy miesięce.

Uczniowie otrzymują przy Szkole: mieszkanie z opałem i światłem, oraz łóżko z materacem, za opłatą 15 zł. miesięcznie i mają możność przygotowania sobie na miejcu posiłku. Wstępując do Szkoły, jako uczniowie winni posiadać własny fartuch skórzany i narzędzia podkuwania koni: (młotek, widłak, nóż angielski, tarnik, rozkuwacz i obcęgi do kucia, podręcznik do nauki kucia koni, a także: koc, lub kołdrę, poduszkę i bieliznę pościelową. **Zarząd Towarzystwa.**

Spasanie żyta inwentarzem.

W Polsce obsiewa się żytem około 50 procent wszystkich pól ornych. Wobec katastrofalnie niskich cen na żyto, nietylko Ministerstwo Rolnictwa, ale i rolnicy sami powinni się starać we własnym interesie, aby jak najwięcej zjadać i spasać żyta. Wielu rolników obawia się spasać żyto końmi z powodu kolek i różnych chorób. Chciałbym przeto donieść kolegom po pługu, że od 20 lat żywię konie śrutą z żyta i to z najlepszym skutkiem, gdy daję na konia do 5 kg. śruty żytniej, 1 kg. płynnej melasy, polewając obrok wodą z melasą. Wypróbowałem, że 5 kg. żyta zastąpi doskonale 7.5 kg. owsa, albo 6 kg. jęczmienia, Dzisiaj jest więc to najtańszy sposób żywienia koni.

Niedawno czytałem w gazecie rolniczej berlińskiej, że jeden z większych rolników niemieckich skasował u krów dojnych makuchy, jakoteż wszelkie zagraniczne pasze zastępując je w dużej mierze odpowiednią ilością śruty żytniej. Pomimo większej ilości spasanego żyta, karm dla krów wypadł znacznie taniej i mleczność krów się poprawiła. Jest więc obowiązkiem naszym w dzisiejszej dobie, w interesie własnym, jakoteż całej Ojczyzny, spasać jak najwięcej tego produktu, którego w Polsce do dzisiejszego dnia najwięcej się produkuje, t. j. żyta.

Wszystkie pisma rolnicze prosze o łaskawe powtórenie tych paru słów.

Roman Lossow
z Leśniewa

Gospodarzu! Jeśli dbasz o swój dobrobyt, to zapisz się do kółka rolniczego; należ do spółdzielczej mleczarni.

Ewangelja święta

na dwunastą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 10, w. 23—37.

W on czas: Rzekł Jezus do uczniów swych: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie! Albowiem powiadam wam: Wielu proroków i królów chciało widzieć, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli.

A oto pewien prawnik powstał i chcąc Go wybadać, rzekł: Mistrzu, co mam czynić, by posiąść życie wieczne? On zaś mu powiedział. Co napisano w zakonie? jak czytasz? A on odpowiadając, rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej" (Dt. 6^5), „a bliźniego swego jak siebie samego" (Lew. 19^{18}). A On mu odrzekł: Dobrześ odpowiedział; czyń to, a żyć będziesz. On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest moim bliźnim? Jezus tedy, ciągnąc rzecz dalej, mówił: Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między zbójców; ci nawet z odzienia odarli go i poraniwszy zbiegli, pozostawiając go na pół umarłym. Przypadkiem zaś tą samą drogą szedł pewien kapłan; popatrzył na niego i minął. Podobnież i lewita, nadszedłszy na miejsce, popatrzył na niego i minął. Ale pewien Samarytanin, podróżując, przechodził obok niego i ujrzawszy go, zlitował się. Przystąpił tedy, obwiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, posadził go na swoje juczne bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Dnia zaś następnego wyjął dwa denary i dał je właścicielowi gospody i rzekł: Miej o nim staranie, a jeśli co nadto wydasz, ja zwrócę ci, gdy wracać będę. Któryż z tych trzech, zdaniem twojem, okazał się bliźnim względem tego, co wpadł między zbójców? On zaś odrzekł: Ten, który miłosierdzie mu okazał. A Jezus mu powiedział: Idźże — i ty czyń podobnie!

Nauka.

„Idźże — i ty czyń podobnie!"

Gdyby człowiek, przez zbójców odarty i poraniony, na pół umarły, był kapłanem nie byłby go z pewnością minął ów kapłan. Gdyby był lewitą, zająłby się nim niewątpliwie lewita, który przechodził.

Ale, że to był człowiek obcy, ni brat, ni swat, popatrzyli tylko na niego i poszli sobie.

Nie tak Samarytanin.

Nie pyta się wcale, kim jest ten, co potrzebuje ratunku; czy ziomek, czy obcy; czy do tej samej należy warstwy, czy wyżej, czy niżej; nie idzie mu o to. Sedno rzeczy w tem, że to człowiek, człowiek w ostatecznej znajdujący się nędzy.

Więc obwiązuje mu rany, bierze go do gospody i płaci za niego.

Choć Samarytaninem był i w niejednem różnił się od żydów, znał jednak i wypełniał naczelne przykazanie zakonu: o miłości Boga i bliźniego.

„Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego," t. zn. wszystko, co chcesz, aby ci bliźni uczynił, gdy się znajdziesz w biedzie, czyń i ty jemu, skoro go w podobnej widzisz potrzebie.

Były podobno przypadki, że ludzie, widząc tonących, ani palcem nie ruszyli, by ich ratować. Oglądali się pono za zapłatą!

Były przypadki, gdzie ludzie przyglądali się, jak innym pożoga niszczyła dobytek. Nikt się nie kwapił z pomocą, ratunkiem. Żal im było fatygi, cieszyli się, że nie ich samych dotknęło nieszczęście, lecz drugich!

Cóż tacy ludzie mają wspólnego z chrześcijaństwem prócz tego, że są ochrzczeni!

Na Samarytanina wskazuje Zbawiciel każdemu z nas i mówi z poważną przestrogą: „Chcesz posiąść życie wieczne? Idźże — i ty czyń podobnie!„ Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Przesilenie rządowe. Nikt się tego nie spodziewał tak prędko. To też wiadomość o zmianach w rządzie była prawdziwą niespodzianką.

Na czem ta zmiana polega ustąpił dotychczasowy premjer, p. Sławek, a na jego miejsce już poraz trzeci po buncie majowym został mianowany p. Józef Piłsudski, któremu do pomocy dodano młodego podpułkownika, p. Józefa Becka, który został ministrem bez teki, czyli bez określonego zajęcia.

Wszyscy inni ministrowie pozostali na swych dotychczasowych stanowiskach.

To też żadnych zmian na lepsze z powodu ostatniego przesilenia spodziewać się nie należy, bo rządzą wciąż jedni i ciż sami ludzie, których mieliśmy czas i możność poznać aż nadto dobrze.

Dokonało się nowe przesiadanie z krzesła na krzesło, ale sposób rządzenia w gruncie rzeczy zmianom nie ulegnie.



Skutki trzęsienia ziemi we Włoszech. Żołnierze niosą wydobyte z pod rumowisk dzieci.

Co z Sejmem? Sejm w dalszym ciągu pozostaje bezczynny. Rząd nie zwołuje go, a sam Sejm, jak wiadomo, w obecnych warunkach może się zebrać dopiero w końcu października. Wiele spraw czeka na załatwienie i kraj ponosi ogromne szkody.

Czy „nowy" rząd zwoła Sejm?

Czy może rozwiąże go i zarządzi wybory w całym kraju?

Oto pytanie na które cały Naród oczekuje odpowiedzi.

Naszym zdaniem i w stosunku do Sejmu nie należy się rychło spodziewać zmiany polityki rządowej.

W pierwszych dniach września zbierają się na narady kluby poselskie, które ponoć mają zażądać od p. Prezydenta zwołania sesji (posiedzenia) nadzwyczajnej, ale czy nie powtórzy się stała i znana historja z odraczaniem i zamykaniem?

Stronnictwo Narodowe postanowiło domagać się zwołania sesji nadzwyczajnej.

Zamiary Centrolewu. Stronictwa wchodzące w skład Centrolewu, które ostatnio chcą okazać, że istotnie walczą z obozem buntu majowego, choć go w 1926 r. same poparły, uchwaliły w dniu 14 września urządzić w całej Polsce wielkie wiece i pochody pod hasłem: Precz z dyktaturą! Niech żyje praworządność!



Skutki trzęsienia ziemi we Włoszech. Zwaliska wielkiej kamienicy.

Ładnie będą wyglądali ci obrońcy prawa, którzy je zarówno w maju 1926-go r., jak i później ustawicznie pomagali łamać. To też w powodzenie takich wieców i pochodów bardzo wątpimy.

Kiedy tego nastąpi kres? Z Małopolski Wschodniej donoszą wciąż o podpalaniach, napadach rabunkowych, morderstwach dokonywanych przez bandy ukraińskie tak zwanej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (U.O.W).

Ostatnio bandyci zniszczyli połączenie telegraficzne na linjach kolejowych pod Lwowem, zatrymując w ten sposób ruch pociągów. Rozzuchwalenie band ukraińskich jest naszym zdaniem skutkiem błędnej polityki rządów pomajowych, które nie umieją dać sobie rady z robionym przez Niemcy ruchem ukraińskim. Ale już czas, wielki czas zrobić z tem jakiś porządek.

Konferencja rolnicza państw rolniczych odbędzie się w Warszawie dnia 28 b. m. Udział swój w naradach zapowiedzieli przedstawiciele Rumunji, Jugosławji, Bułgarji, Węgier, Estonji, Łotwy i Finlandji.

Zagranicą.

Stan ciągłych zamachów na Litwie. Z Kowna donoszą, że we wtorek dnia 19 b. m. dokonany został zamach na szefa policji kryminalnej pułkownika Rustejkę. Podczas rozmowy, prowadzonej z pewną osobą w hotelu „Continental", na płk. Rustejkę napadli dwaj osobnicy i zadali mu 4 rany styletami, z których dwie są poważne, gdyż trafiły w okolicę płuc. Po dokonaniu zamachu osobnicy ci usiłowali zbiec, jednak pomimo stawionego oporu zostali zatrzymani przez przechodniów. Zatrzymani podali się za studentów Wojtkiewiczusa i Pupalejtisa.

Badani przez policję zamachowcy mieli zeznać, że działali z ramienia tajnej organizacji zwolenników Woldemarasa, który szykował szereg innych zamachów na życie wyższych dygnitarzy litewskich, a w ich liczbie na samego prezydenta Smetonę.

Ostatecznym celem tego wszystkiego miał być przewrót i opanowanie rządów przez Woldemarasa i jego zwolenników.

W związku z zeznaniami Wojtkiewiczusa i Pupalejtisa dokonano w Kownie licznych rewizyj i aresztowań. Wśród aresztowanych są oficerowie stojącego w Kownie 5-go pułku piechoty.

W garnizonie kowieńskim zarządzono ostre pogotowie.

Gmachy rządowe i miaszkania ministrów są strzeżone przez wzmocnione warty wojskowe i policyjne.

Tak oto wyglądają skutki łamania prawa i zamachy na prawowite rządy.

Woldemaras w domu warjatów. Z powodu ostatnich wydarzeń w Kownie odbyły się narady zwolenników obecnego rządu — partji t. zw. tautininków.

Podczas tej narady zastanawiano się, co robić z głównym winowajcą złego — Woldemarasem.

Jedni radzili zamknąć go do więzienia, inni znowóż domagali się poddania byłego dyktatora badaniom lekarskim i osadzenia w domu obłąkanych jako niebezpiecznego warjata.

A więc więzienia i zakłady dla warjatów okazują się najodpowiedniejszym miejscem dla dyktatorów.

Powstanie w Indjach wciąż jeszcze trwa. Z pogranicza Afganistanu donoszą o walkach stoczanych prze wojska angielskie z oddziałami powstańczemi.

Ostatnio właśnie doszło do większej utarczki w okręgu Kurran, w wyniku której stracili anglicy 9 ludzi zabitych i 10 rannych.

RZECZY CIEKAWE.

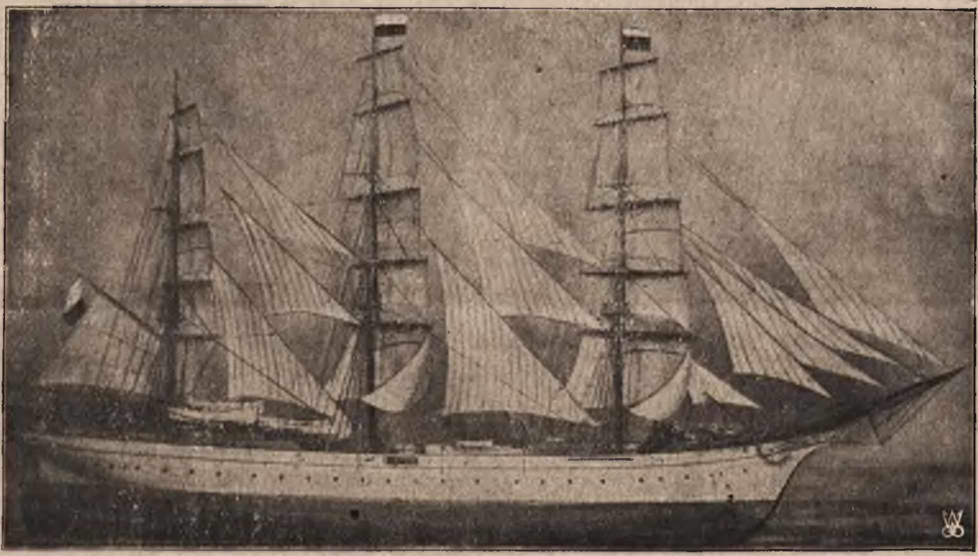
Siły wojenne Polski na morzu. Jak się przedstawia obecnie flota wojenna Polski? Skromnie. Liczy ona 2 kanonierki: „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller"; 5 torpedowców: „Krakowiak", „Kujawiak", „Mazur", „Podhalanin" i „Ślązak"; 4 okręty pomocnicze (trawlery): „Czajka", „Jaskółka", „Mewa", „Rybitwa", 1 okręt hydrograficzny (do pomiarów wód): „Pomorzanin"; 2 okręty szkolne: „Bałtyk" i „Iskra" i 1 transportowiec „Wilja"; nadto 2 kontrtorpedowce: „Burza" i „Wicher", z których pierwszy jest już ukończony podobnie, jak 3 łodzie podwodne: „Wilk", „Ryś" i „Żbik". Flota rzeczna liczy 6 monitorów (kanonierek rzecznych); „Kraków"; „Wilno", „Horodyszcze", „Pińsk", „Toruń" i „Warszawa", nadto 2 monitory będą wkrótce ukończone.

13.286 umysłowo-chorych w Polsce. Według ostatnich danych statystycznych na terenie Rzeczypolitej znajduje się 47 zakładów dla umysłowo-chrych, w tem: 4 zakłady państwowe, 10 samorządowych, 3 społeczne, 23 oddziały przy szpitalach ogólnych i klinikach uniwersyteckich i 7 zakładów prywatnych.

W zakładach tych jest ogółem 11 tys. 652 miejsc dla umysłowo-chorych, jednakowoż liczba chorych przewyższa znacznie ilość miejsc.

W r. ub. przebywało w zakładach 13.286 chorych, zaś leczono w nich ogółem 23.147. Ilość mężczyzn i kobiet umysłowo-chorych jest mniej więcej równa.

Skazanie księży polskich w Rosji. Administrator apostolski diecezji Kamieniec Podolski, ks. Jan Świderski, który ostatnio mieszkał w Barze, oraz kanonik i proboszcz z Winnicy, ks. Jan Lewiński, zostali skazani na 10 lat obozu koncentracyjnego. Aresztowany równocześnie z nimi ks. prałat Ryszard Szyszko został uniewinniony. Razem z nim w całej diecezji znajduje się na wolności tylko pięciu księży.



Nowy okręt Rzeczypospolitej. Tak wygląda okręt szkolny zakupiony ze składek ludności Pomorza. Okręt ten nosi też nazwę „Dar Pomorza".

Nawrócenia w Anglji i Stanach Zjednoczonych. W ostatnich czasach znów zwróciły na siebie uwagę pewne nawrócenia na katolicyzm w Anglji i Stanach Zjednoczonych. W Edynbargu przyjęty został niedawno do kościoła katolickiego Taylor Whittaker, profesor matematyki i dziekan wydziału filozoficznego na uniwersytecie edynburskim, były prezydent Towarzystwa matematycznego i królewski astronom Irlandji. A w Indjanopolis nawrócił się miljoner. Edwin Showera, z Blomington, który był niegdyś jednym z przywódców masonerji w Stanie Indiana.

Kardynał O'Connel ma zwyczaj udzielać corocznie w swej katedrze w Bostonie sakramentu bierzmowania konwertytom z ostatniego roku. W ostatnich latach liczba ich wynosiła za każdym razem przeciętnie około tysiąca osób.

Kopalnia srebra na ulicy. Jedyny tego rodzaju fakt wydarzył się w Kanadzie, mianowicie w miasteczku Cobalt, nad jeziorem Ontario, przy robotach kanalizacyjnych, prowadzonych na głównej ulicy, natrafiono na żyłę srebra. Magistrat tego szczęśliwego miasta, w którem srebro znajduje się pod brukiem ulicznym, zezwolił na korzystanie z tej niezwykłej kopalni przedsiębiorstwu prywatnemu.

Ładny wiek!... W Detroit, w stanie Michigen, zmarła w tych dniach w sto ósmym roku życia niejaka Anna Karolska, rodem z Polski. Sędziwa staruszka przeżyła wszystkie swoje dzieci, pozostawiła zaś przy życiu 19 wnuków, 25 prawnuków i 2 praprawnuków.

Przed paroma dniami umarł we wsi Stawicze, na Wileńszczyźnie, Jerzy Apanasionok, starzec liczący 120 lat. Apanasionok do samej śmierci zachowywał niezwykłą bystrość umysłu i cieszył się pełnią sił. Umarł wskutek przeziębieni, którego się nabawił, wszedłszy boso w czasie mrozów do studni. Osierocił on syna i córkę, liczących po 70 zgórą lat.

10 kamieni w żołądku. W Kawador, w Serbji, syn jednego z mieszkańców, 9-letni Ferdynand Nikolic, założył się z kilku innymi chłopcami o to, kto z nich potrafi połknąć więcej kamieni. Natychmiast przystąpiono do zawodów. Podczas, gdy inni chłopcy udawali, że biorą kamienie do ust, Nikolic połykał je naprawdę. Gdy połknął już około 10 kamyków wielkości ziarna kukurydzy, nastąpiły boleści. Chłopca poddano natychmiast operacji i wydobyto kamienie, niestety, operacja była już spóźniona, nastąpiło bowiem zakażenie krwi, wskutek którego chłopiec zmarł w strasznych męczarniach.

Różnobarwne trojaczki. O niezwykłem zjawisku donoszą z wyspy Porto Rico. Pewna biała kobieta, poślubiwszy tam mulata (syna murzyna i białej kobiety), urodziła trojaczki, przyczem jeden z trojaczków był zupełnie czarny, drugi biały, a trzeci miał cerę mulata.

Ciekawi przedstawiciele psiego rodu. Na ostatniej wystawie psów w Filadelfji, w Stanach Zjednoczonych, odznaczono dwa przepyszne okazy, stanowiące co do swych rozmiarów zupełne przeciwieństwo: olbrzymiego bernardyna i pieska rasy meksykańskiej, ważącego pół kilograma, budzącego zdumienie swą małością, w dodatku pozbawionego zupełnie owłosienia.

I rzecz znamienna olbrzymi, włochaty, bernardyn i bezwłose maleństwo przyjaźnili się wielce ze sobą i żyli, jeśli wolno użyć tego wyrazu, w idealnej harmonji. Bernardyn najchętniej bawił się w towarzystwie karła. Biada temu, ktoby się ważył dokuczyć maleństwu. Olbrzym z pewnością pogryzłby go i poszarpał. Liliput psiego rodu posługiwał się zresztą swym przyjacielem, jako doskonałym środkiem do jazdy. Do obroży bernardyna przywiązano damski woreczek i w nim to używał karzełek przyjemnej przejażdżki, dającej mu pełnię zadowolenia.

Jajko w roli swata. W jednej z firm jajczarskich w Sydney (Australja) pracowała młoda dziewczyna, sierota, utrzymująca się jedynie tylko z pakowania jaj do skrzyń.

Pewnego razu na jednem z jaj napisała króciótki liścik z adresem i zapakowała je do skrzyni.

Jajko zawędrowało aż do Anglji, gdzie pewien młody Szkot zainteresował się do tego stopnaia autorką listu, pisanego na jajku, że wkrótce wyjechał do Sydney, gdzie zapoznał się i poślubił tak pomysłową pakowaczkę jaj.

Listy z miasteczek i wsi.

MAŁE SAŁKI (pow. Wileńsko-Trocki).

Jeszcze nigdy nie pisałem do Szanownej Redakcji, ale mam jednakże nadzieję, że mój list zostanie wydrukowany, bo chcę tu poruszyć sprawę dla nas bardzo ważną.

Wioska nasza znajduje się w gminie Solecznickiej i położona jest pomiędzy lasami p. Wagnera.

W lasach tych żyją całe stada wilków, które odznaczają się wprost niebywałym zuchwalstwem i wielkie szkody nam przyczyniają.

Do jakiego stopnia rozzuchwaliły się te szkodniki, niech świadczy następujący wypadek z przed paru lat. Oto ogromne wilczysko w biały dzień wdarło się do mieszkania gospodarza z naszej wsi, niejakiego Karkliniewśkiego.

Bestja po splądrowaniu izby mieszkalnej przedostała się do kuchni, a widocznie spłoszona w końcu dała susa przez okno unosząc ze sobą do lasu ramę okienną.

Jednakże to, co się dzieje w roku obecnym, przekracza wszelkie pojęcie.

Gospodarzom Romualdowi i Augustynowi Grygielewiczom podusiły wilki psy i za jednym razem tejże nocy uprowadziły aż dwie świnie.

W nocy z 8-go na 9-go bieżącego miesiąca pastwą wilków padł prosiak będący własnością gospodarza Bohdziuna. Następnej nocy zjawił wilk we wsi, gdy jeszcze ludzie nie spali i na oczach ludzi porwał gęś Kazimierza Malinowskiego i dwoje kur M Sudziela.

Ludzie rzucili się na wilka z kijami, ale żadnej szkody nie mogli mu naturalnie zrobić.

Piszę o tem do Szanownej Redakcji, która jeżeli ten list wydrukuje, to może przeczyta go p. Starosta i jakąś radę i ratunek obmyśli.

W naszej wsi nikt nie posiada broni palnej, a bez strzelby nie sposób obronić się przed Wilkami i jesteśmy wprost zdani na łaskę i niełaskę tych podłych bestyj.

Wincenty Druto.

SWIĘCIANY.

Z ogromnym zaciekawieniem oczekują rolnicy, czy to wielcy, czy to mali wyników międzynarodowej narady rolniczej, która na wniosek polskiego ministra rolnictwa ma się niebawem odbyć w Warszawie, by znaleźć drogę wyjścia z ciężkiego położenia, w jakiem znalazło się rolnictwo w szeregu państw europejskich, jak Rumunja, Czechosłowacja, Serbja, Bułgarja, Łotwa, Estonja, Finlandja a przedewszystkiem Polska.

Szczególniej ciężko jest rolnikom w Polsce, gdzie rządzący po buncie majowym obóz nie ma żadnego planu gospodarki państwowej i narodowej, a pochłonięty całkowicie walką o utrzymanie się u władzy doprowadził kraj do stanu, w jakim się obecnie znajduje.

Zamiast szukania sposobów na ulżenie doli rolników, u nas się szuka jedynie sposobów na pokrycie rosnących z roku na rok wydatków, od których z powodzeniem można byłoby powstrzymać się.

To też całe armje sekwestratorów uwijają się po wsiach zabierając graty domowe lub inwentarz na pokrycie rosnących z dnia na dzień zaległości podatkowych.

Zabiera się naprawdę nieraz ostatki niszcząc całkowicie podatnika.

Nie można o to winić sekwestratorów, czy nawet kierowników Urzędów Skarbowych. Oni przecież spełniają tylko swoją powinność — rozkaz idący z góry. Wina całkowicie spada na obecnych kierowników polityki gospodarczej państwa.

Cena zboża jest tak niską, że po sprzedaniu zebranych plonów ledwie starcza, a czasem i nie starcza na zapłacenie zaległych bo podatków, już o bieżących nawet się nie mówi.

A przecież rolnik ma inne niezbędne wydatki w swoim gospodarstwie, bez poczynienia których nie zapewni sobie lepszych urodzajów, a więc i dochodów na rok przyszły.

Jeżeli tak dalej pójdzie. to przecież wpływy podatkowe będą coraz mniejsze, dochody państwa się zmniejszą, zaś o zmniejszeniu rozchodów trudno w obecnych warunkach myśleć.

Tak oto wyglądają skutki polityki i gospodarki bezplanowej, a ci co dziś rządzą, powinni byliby przekonać się nareszcie, że nie dość umieć zagarnąć siłą władzę, stokroć trudniej umieć z tej władzy zrobić właściwy użytek — umieć rządzić.

Społeczeństwo polskie już od szeregu lat wygląda jakiejś poprawy, to też i teraz oczekuje z niecierpliwością wyników owej konferencji (narady) rolniczej. Szczególniej nasi rolnicy kresowi potrzebują jakiejś pomocy, jakiegoś wreszcie zaradzenia złu, bo u nas bodaj z całej Polski jest najgorzej.

Br. Wojtkiewicz.
Sekretarz Swięciańskiego Koła
Stronnictwa Narodowego.

P. S. Poruszyłem wyżej sprawę, która nam wszystkim najbardziej dolega. Chcę jednak dorzucić jeszcze wiadomość z życia miasta Święcian.

Otóż dnia 24 b. m. w Ognisku Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej przy ul. Kościelnej odbyła się zbiórka młodzieży stowarzyszonej, na której omówiono sprawę wprowadzenia przysposobienia wojskowego. Jest to sprawa dla Święcian wprost paląca, a ze względu na miejscowe stosunki bardzo trudna do rozwiązania. Poruszono również sprawę stworzenia hufca ćwiczebnego dla dziewcząt.

W czasie zebrania został wygłoszonz odczyt o Górnym Śląsku urozmaicony obrazami świetlnemi.

W I D Z E (pow. Brasławski).

Dzień 17 sierpnia 1930 r. należy do najpiękniejszych w życiu widzkiego S. M. P., albowiem w dniu tym Jego Ekscelencja Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, zaszczycił nas swojemi odwiedzinami. Bezpośrednio po skończonych ceremonjach kościelnych Jego Ekscelencja w towarzystwie przewielebnego ks. Kafarskiego, sekretarza generalnego Z. M. P. i P. W., ks. dziek. Sawickiego powiatowego patrona S. M. P. — odwiedził stowarzyszoną młodzież widzką i meysztańską, licznie zromadzoną w Ogisku S. M. P. widzkiego, stosownie na przyjęcie Dostojnych Gości przyozdobionym. Wchodzącego Arcypasterza chór S. M. P. powitał hymnem „W dniu Twego przyjazdu“

W tym czasie ks. G. Pilecki, patron tutejszy, przedstawił Jego Ekscelencji panie patronki: Cieczanowiczową, Szemiotową (p. patronka meysztańska) i Olszewską. Potem w imieniu młodzieży widzkiej witali Protektora: druhna prezeska J. Leśniewska, druh prezes J, Czepel, a imieniem młodzieży meysztańskiej — tamtejsza druhna prezeska. Następnie J. E. wysłuchał kilku pieśni, wykonanych przez chór S. M. P. pod kierownictwem p. organisty miejscowego: „Krzyż nasze znamię“, „Dzwon klasztorny“ i innych. Na życzenie J. E. wszystka młodzież odśpiewiła po parę zwrotek „Hej, do apelu“ i „Choć burza huczy koło nas“.

W dość długiem i serdecznem przemówieniu J. E. zachęcał młodzież do dalszego postępu i rozwoju w duchu katolicko-narodowym i oszczędności w wydatkach osobistych na rzecz budowy domu własnego.

Arcypasterz na prośbę drh. Leśniewskiej udzielił zebranym Swego Błogosławieństwa i pożegnał nas słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“! Następnego dnia żegnała młodzież Jego Ekscelencję, który udał się na poświęcenie sztanaru S. M. P. w Mejsztach.

L. Olszewska.

RADOSZKOWICE (pow. Mołodeczański).

W pierwszych dniach sierpnia b. r. zawiązał się u nas Komitet Obywatelski w celu uczczenia rocznicy „Cudu Wisły".

Ze względów technicznych uroczystość obchodową odbyto w dniu 17 sierpnia b. r.

Wieczorem dnia poprzedzającego odbył się capstrzyk, w którym wzięły udział organizacje przysp. wojskowego i Straż Pożarna z orkiertrą. Urzędy miejscowe i domy iluminowano (czyli oświetlono) bogato, a cała ludność miasteczka wywiesiła chorągwie o barwach narodowych.

Przed południem dnia następnego zaciągnięto uroczyście sztandar państwowy na maszcie przy miejscowej szkole powszechnej. W chwili powieszenia sztandaru muzyka Straży ogniowej zagrała hymn państwowy, i org. przysp. wojsk. sprezentowały broń.

O g. 11 w miejscowym kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo zakończono dziękczynnem „Te Deum" na podziękowanie Niebiosom za łaskę wyzwolenia Ojczyzny z pod jarzma bolszewizmu. Piękne kazanie wygłosił miejscowy ks. proboszcz, Fr. Cybulski, sławiąc Najśw. Pannę Maryę, Królową Korony Polskiej za Jej przemożną opiekę nad naszym Narodem.

Jednocześnie odbyło się nabożeństwo w cerkwi prawosławnej i synagodze żydowskiej.

Po skończonem nabożeństwie uformował się pochód na miejscowy cmentarz, na którym znajdują się groby nieznanych żołnierzy, padłych w odronie granic Polski. Tam do zebranych przedstawicieli władz, organizacyj społecznych, wojska i zebranej ludnośći przemówił miejscowy burmistrz p. Audycki, sławiąc męstwo i poświęcenie szarego żołnierza polskiego w walce z wrogiem Wiary i Kościoła Katolickiego z wrogiem Polski i zachodniej kultury europejskiej i na znak czci i hołdu złożył imieniem miasta wieniec z dębowych liści i żywych kwiatów. Podobne wieńce złożyli wójt gminy Radoszkowice, p. Nikodem Dworzecki i miejscowa szkoła powszecha.

W chwili składania wieńców wojsko sprezentowało broń, a ludność uczciła pamięć bohaterów jednominutowem milczeniem, po którem gromadnie odśpiewano hymn „Borze coś Polskę", w końcu obyła się defilada wojska i organizacyj, którą odebrał d-ca misjscowej kompanji K. O. P.

W ciągu dnia odbywała się na ulicach miasteczka zbiórka na rzecz funduszu uporządkowania grobów Bohaterów wojny, a której zorganizowaniem ofiarnie zajął się p. Daniel Prokopowicz, kierow. urzędu pocztowego w Radoszkowicach.

Wieczorem tego dnia o godz. 8-ej w sali szkoły powszechnej odbyło się przedstawienie amatorskie, poprzedzone przemówieniem, w którem nakreślono wypadki pamiętnych dni sierpniowych w r. 1920 i zobrazowano pościg armji polskiej za uciekającą hordą bolszewicką.

Na przedstawienie złożyły się dwie duże wyborne komedje: „Ciocia Femcia" Madejskiego i „Consilium facultatis" Fredry. Obie sztuki odegrano z należną werwą ku zadowoleniu licznio zebranej publiczności, która artystów-amatorów darzyła hucznemi oklaskami. W przedstawieniu wzięły udział p. p.Francuzowiczowa, Żylińska, Sturkowa, Suszora, Felicja i Wanda Muroszkówny, Jazimowiczowa, Baranowski, Grabowski, Karbowski, Pyzalski, Sajkowski, Brajkajzer i Zasławski.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Czysty zysk z przedstawienia przeznaczono na cele oświatowe.

Za zorganizowanie tej pieęknej patrjotycznej uroczystości należy się organizatorom serdeczna i szczera podzięka. Br...ga.

KRAŚNE N/USZĄ (pow. Mołodeczański).

Dziesięciolecie „Cudu Wisły" obchodziła uroczyście cała parafja Kraśnieńska. Przed południem odbyło się solenne nabożeństwo w miejscowym kościele, a wieczorem akademja w domu ludowym, na którą złożyły się: deklamacje, przemówienie okolicznościowe i przedstawienie teatralne. Kółko amatorskie policyjne, dzięki staraniom kometdanta posterunku pol., p. Komika, odegrało dwie jednoaktówki: „W katordze" i „Wężyk" Znakomitą grą wyróżniali się p. p. Zaręczowie z Mołodeczna, wywołując żywe oklaski publiczności.

JEWSIEWICZE (pow. Lidzki).

Wszyscy u nas narzekają wciąż na ciężkie czasy. Może i słusznie, ale ja dziś nie o złych czasach, tylko o tem, co można nawet w najgorszych czasach zrobić, chcę pisać.

Otóż za polskich czasów wiele dróg u nas wyreperowano, a choć uciążliwa i kosztowna to praca, to jednak bardzo my rządom polskim jesteśmy wdzięczni za dbanie o drogi, bo przecież na dobrej drodze nawet większy ciężar byle konik pociągnie, gdy na złej para z mniejszym może stanąć lub z trudnością się wlecze.

Również wciąż wydawane są przez władze nakazy o zasadzeniu przy drogach drzewek.

Rozporządzenie mądre i słuszne. Drzewo nietylko drogę ozdabia, ale też nieraz człowiekowi wielką przysługę oddać może.

Pomyśl sobie, czytelniku, że oto wyjeżdżasz w zimie drogą z lasu na pole. A tu zadymka, drogę zasypało i na kilka kroków już nic nie widać.

Z jakąż ulgą wjedziesz wówczas na drogę zasadzoną drzewami i odrazu masz pewność, że jedziesz dobrze, że nie błądzisz po manowcach i spokojnie popędzasz konika. Albo w lesie, gdy upał doskwiera, czy nie przyjemniej jechać lub iść w cieniu drzew niż się prażyć na śpiekocie?

Chyba sprawa dla każdego jasna. A jednak proszę przyjrzeć się naszym drogom i zasadzonym przy nich drzewom!

Naprzykład, gdy się idzie nie tak znowóż dawno naprawioną groblą jewsiewicką. Wprost żal. bierze:

Drzewka poobłamywane, poszarpane, brzegi drogi poobsuwane i zniszczone.

A kto to zrobił?

Przecież nie jacyś przyjezdni z miast, tylko swoi, wioskowi.

I pamiętajmy też, że w ten sposób marnujemy własną pracę i własny grosz płacony w postaci podatków drogowych, a potem dziwimy się, że czasy ciężkie przychodzą.

Narzekać ma prawo tylko ten, kto sumienie sam ma całkiem czyste, ale tu na przykładzie dróg wykazałem, że sama ludność wielce się do własnej biedy przyczynia.

To też starajmy się, pomimo ciężkich czasów, dbać o własne dobro i nie niszczyć nie marnować tego, co dla naszej korzyści zostało zrobione.

Pilnujmy więc, żeby nie niszczono u nas drzewek i nie psuto rozmyślnie dróg. Jan Biruk.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Janowi Birukowi. Jewsiewicze pow. Lidzki poczta Krupa. Do szkoły oficerskiej przyjmują dopiero do ukończeniu szkoły podchorążych, zaś dla wstąpienia do szkoły podchorążych trzeba mieć ukończonych przynajmniej 6 klas gimnazjum.

Co się tyczy szkoły zawodowej, to, by odpowiedzieć. musimy. wiedzieć, do jakiej szkoły zawodowej chce Pan wstąpić. Szkół zawodowych jest b. dużo: rolnicze, rzmieślnicze, handlowe i techniczne

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Przed początkiem roku szkolnego.

Już lato dobiega końca. Z dniem 1-go września dziatwa ruszy do szkół. Należy się do tego przygotować.

Przedewszystkiem dobrze trzeba pomyśleć, do jakiej szkoły dziecko posłać. Szkół jest wiele: Są gimnazja, są szkoły realne, są szkoły handlowe, techniczne i t. d.

Dziecko, które naukę rozpoczyna jeszcze nie zdaje sobie sprawy ze swych zamiłowań, a tembardziej zdolności.

Pomyśleć za niego i zdecydować muszą rodzice, a już matki w pierwszym rzędzie. One najlepiej mogą wiedzieć, jaki rodzaj szkoły dziecku odpowiada, co mu najlepszą przyszłość zapewnić może. Ale trzeba wybierać rzeczywiście po gruntownym i spokojnym namyśle, bo nic łatwiejszego, jak skierować dziecko na błędną drogę, a potem odrobić tego nie sposób.

Ale nietylko upodobania i zdolności dziecka mogą w tej sprawie kierować wyborem szkoły.

Trzeba pamiętać o zapewnieniu dziecku przyszłości, by zdobyło sobie stosowny fach.

U nas naogół najczęściej oddają dzieci do gimnazjów, po ukończeniu których dostają się one na posadę do jakiegoś urzędu — starostwa, poczty czy coś w tym rodzaju. Tych kandydatów na urzędników mamy w Polsce aż zadużo i wielu dziś z głodu przymiera.

Czy nie lepiej w takich warunkach posłać dzieciaka do jakiejś szkoły zawodowej, rolniczej, rzemieślniczej, czy technicznej, po ukończeniu której wprawdzie nie będzie miał dostępu do wyższych zakładów naukowych, ale zato odrazu fach w ręku i w ten sposób wcześniej pozyska możność samodzielnego zarobkowania, co i jemu da zadowolenie i rodzicom ulży tak, że innym dzieciom nie zabraknie środków na kształcenie się.

Nie zapominajmy też o dziewczętach. Chłopców naogół już wszyscy chętnie do szkół posyłają, lecz jakże często dorastające dziewczęta pozostawia się w domu, by pomagały w gospodarstwie.

Dziewczętom takim wielką krzywdę wówczas się robi, bo pozbawia się je światła nauki, bez którego są one jak niewolnice, które ino na zlitowanie czekają, byleby ktoś prędzej zamąż wziął. A i zamąż prędzej i lepiej wyjdzie taka, co nietylko jako tako lichy obiadek spietrasić zdoła, ale potrafi ponadto dopomóc mężowi w jego pracy zawodowej, mądrze mu doradzić.

A czy doradzi mądrze taka, co dalej swego nosa nie widzi i ani czytać, ani pisać dobrze nie umie.

To też dziewczętom również należy dać fach w rękę, by nie były zdane na łaskę lub nie łaskę czyjąś, by każda z nich, jeśli straci rodziców — opiekunów, a zamąż nie wyszła, nie znalazła się na bruku. A cóż dopiero mówić o wdowach, obarczonych liczną dzieciarnią! Taka, jeśli sobie w życiu poradzić nie umie, to i siebie zgubi i dziatwę swoją na głód i poniewierkę narazi.

Myślmy zatem o odpowiedniej nauce dla dziewcząt, bo i dla nich szkołę należy rozsądnie wybrać.

W swoim czasie w „Głosie Wileńskim“ drukowano długie spisy szkół z podaniem, czego w każdej z nich uczą, a w „Głosie Kobiet do Kobiet“ zamieściliśmy specjalnie wykazy szkół żeńskich.

Zajrzyjcie więc do nich, kochane czytelniczki, a może nie jedna dobrą radę tam znajdzie.

A teraz na zakończenie jeszcze jedna uwaga:

Wielu z nas mieszka na wsi, a dzieci, gdy wstępują do szkół, umieszczamy na stancjach w mieście.

Otóż pamiętać należy, że umieszczając dziecko gdzieś w mieście, w dali od rodziców i starszego rodzenstwa, musimy bacznie strzec, by nie trafiło w złe i nieodpowiednie otoczenie, by nie mieszkało u ludzi złych i zepsutych, którzy mogliby zły wpływ na młodą duszyczkę wywrzeć.

Szczególniej rodzice niezamożni, nieraz taniością mieszkania takiego się skuszą, a potem dziwią się, że dziecko powraca po skończonej nauce nie lepsze, lecz stokroć gorsze.

Sprawa stancji na czas nauki jest sprawą równie ważną i nie wolno jej załatwiać byle jak.

Dziecko raz z dobrej drogi sprowadzone może na nią już nie wrócić.

Więc oświecając umysł, strzeżmy też młodych duszyczek, za które ponosimy odpowiedzialność przed Bogiem i Ojczyzną.

Rady praktyczne.

Wywożenie drobiu na pole. Po żniwach leży na sprzątniętych polach dużo ziarna rozsypanego, dla nas w zasadzie straconego, które stanowi od chwili wykruszenia już tylko karm dla myszy i owadów, żywiących się zawartością ziarna. Ziarna tego nie opłaci nam się zbierać, gdyż kosztowałoby to nas więcej czasu i mozołu, aniżeli ta garstka zboża byłaby warta, którąbyśmy przez dobę nazbierali. Natomiast możemy mieć darmowego wyręczyciela, skrzętnie zbierającego ziarno—w naszych kurach, które poza ziarnem jeszcze zbierają mnóstwo szkodliwych owadów i robaków. Nietylko na sprzątnięte pola żniwne wywozi się kury, ale i na pola, gdzie się orze. Tutaj kury zbierają pilnie pędraki i dopomagają temsamem w zapobieganiu plagom chrabąszczy, jakie były w niektórych okolicach w b. r. Dalej wywozi się kury do lasu, gdzie oczyszczają pewne strefy od szkodliwych motyli i chronią chociaż niektóre rewiry lasu, przed sówką, wreszcie tak samo przydają się kury na pastwisku razem z bydłem, gdzie dużo owadów znajdą i gdzie je pastuch od bydła darmo dozoruje.

Wozy dla kur wyprowadza się codziennie możliwie wcześnie na pole i sprowadza znów wieczorem w podwórze. Rano może ta sama para koni, która idzie w pole do orki, do zwózki i t. d. zabrać wóz z kurami. Wieczorem mogą powstać pewne trudności, gdyż kury na polu często długo siedzą, a o ile robota kończy się rychlej, to mogły się jeszcze nie wszystkie w wozie zebrać. Dlatego zaleca się kurom wieczorem jeszcze dawać troszkę paszy przy wozie, przez co rychlej do niego przyjdą.

Dla kur dorosłych nie można oczywiście zakładać w wozach gniazd zatrzaskowych, lecz tylko gniazda zwykłe. Kury nieśne po przeniesieniu z kurnika do wozu lub odwrotnie, przestają na pewien okres nieść. To też w pole wywozi się przedewszystkiem młodzież, która się tam doskonale rozwija.

Zasadą kurnika na kołach jest zbudowanie go możliwie lekko, a jednak możliwie mocno, ponieważ bywa on narażony na silne wstrząsy.

Ażeby drób przyzwyczaić do powrotu do wozu, zamyka go się w nim jeszcze w podwórzu na jeden do dwuch dni i wywozi następnie w pole. Można też w ten sposób urządzić, że pewna liczba brobiu także zimną będzie nocować w wozie, stojącym na podwórzu.

Kurom należy dostarczyć wody na polu.

Pamiętać należy też o możliwości kradzieży i możliwości chwytania kur przez lisy. Przy większej liczbie kur opłaci się dawać chłopca do ich pilnowania, co szczególnie w lesie jest konieczne. **„Poradnik Gosp.“.**

ORGANIZUJCIE W MIASTACH I WSIACH KURSA GOSPODARSTWA DOMOWEGO, KROJU I SZYCIA ORAZ GUZIKARSTWA.

Z WILNA.

Walne zebranie cechu kuchmistrzów wileńskich odbyło się dn. 19 b. m. w lokalu przy ul. Bakszta 1. Przewodniczył obradom starszy cechu p. Józef Kiełmuć, asesorowali: podstarszy p. B. Kopertowicz i p. J. Swięcicki. Protokuł prowadził p. A. Sokołowski. Po załatwieniu całego szeregu spraw natury gospodarczej przewodniczący zawiadomił obecnych, że staraniem członków został ufundowany sztandar cechu. Postanowiono w najbliższym czasie urządzić uroczystość poświęcenia sztandaru, zapraszając wszystkie cechy wileńskie, oraz cechy kuchmistrzów z całej Polski. Następnie przewodniczący przypomniał o obowiązku zawierania umów z terminatorami w myśl przepisów Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

A Magistrat wciąż zaciąga długi. Ostatnio Bank Gospodarstwa Krajowego przekazał do rozporządzenia Magistratu m. Wilna 300.000 złotych tytułem pożyczki inwestycyjnej, czyli na cele związane z budową przedsiębiorstw miejskich. W związku z powyższem na ostatniem posiedzeniu Magistratu dokonano podziału tej sumy. Podziału dokonano w sposób następujący: 75.000 zł. przeznaczono na rozbudowę elektrowni miejskiej, 21.0 0—na dalsze prowadzenie robót wodociągowo-kanalizacyjnych, oraz 15:000 zł. na dokonywanie pomiarów miasta.

Wiadomości praktyczne.

Egzaminy rzemieślnicze. Egzaminy rzemieślnicze przy Izbie Rzemieślniczej w Wilnie trwają w dalszym ciągu. Dotychczas złożyło egzamina z dodatnim wynikiem około 60 osób, w większej części starych rzemieślników, dla których dyplom jest niezbędny, aby otrzymać prawo trzymania warsztatów i terminatorów. Najliczniej przystępują do egzaminów fryzjerzy, najmniej zainteresowania wykazują szewcy.

Dzieje się to z tego powodu, że szewcy przeważnie pracują sami, jako chałupnicy i są zdania, że dyplom jest im niepotrzebny.

W najbliższych dniach Izba Rzemieślnicza przystąpi do egzaminów również na prowincji. Egzamina będą się odbywały tam, gdzie się zbierze większa grupa chętnych. W tych dniach komisja egzaminacyjna wyjeżdża do Mołodeczna, gdzie się zorganizowało 30 rzemieślników, chcących składać egzamina.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Aresztowanie posła-bolszewika. W miejscowości Alokszyce w pow Grodzieńskim dnia 19 b. m. z okazji odpustu zebrało się około 2000 ludzi. Posłowie białoruscy Dworczanin i Wołyniec chcieli urządzić wiec. Ponieważ nie mieli pozwolenia policja zaczęła rozpędzać wiecowników. Dworczanin zaczął strzelać. Przodownik i dwóch posterunkowych zostało rannych. Ludność rozbiegła się w popłochu. Dworczanin i Wołyniec korzystając z zamieszania uciekli autem do Indury. Policja zawiadomiła o zajściu starostwo w Grodnie, które natychmiast porozumiało się z władzami prokuratorskiemi. Do Indury przybył niezwłocznie wiceprokurator Sądu Okręgowego Cudzinowicz, który przeprowadził dochodzenie i polecił aresztować Dworczanina. Dworczanina odwieziono do więzienia w Grodnie.

Dworczaninowi grozi więzienie od 4-ch do 15 lat.

Władze aresztując posła Dworczanina w danym wypadku nie złamały Konstytucji, która przewiduje możność aresztowania posła w wypadku ujęcia go na gorącym uczynku.

Tu właśnie takie ujęcie na gorącym uczynku miało miejsce.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na skutek zarządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego R. Jałbrzykowskiego, obecny wikary parafji Kalwaryjskiej ks. Jan Wienażynais, zostaje przeniesiony do parafji Olańskiej, pow. Wil.-Trockiego.

KALENDARZYK.
SIERPIEŃ

31	N.	Rajmunda W., Paulina B. M.
1	Pon.	WRZESIEŃ. Poc· N.M.P. Idziego
2	Wt.	Stefana Kr. Węg.
3	Śr.	Bronisławy P., Szymona
4	Czw.	Rozalji P.
5	Piąt.	Wawrzyńca Just. B. W.
6	Sob.	Zacharjasza Pr., Petronjusza BW

Odmiany księżyca.
Pełnia 8-go września
o godzinie 3 m. 47.

Kalendarzyk historyczny.

31 sierpnia (1579 r.) Stefan Batory zdobywa Połock.

1 września (1306 r.) Powrót Władysława Łokietka na tron.

2 (1621 r.) Oblężenie obozu polskiego pod Chocimem.

2 (1793 r.) Sejm w Grodnie uchwala drugi podział Polski.

3 (1612 r.) Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą.

4 (1656 r) Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów.

5 (1794 r.) Prusacy odstępują od oblężenia Warszawy.

6 (1863 r). Paszkiewicz szturmuje Warszawę.

Ceny obcych walut.
z dn. 26-go sierpnia 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wydawca Piotr Kownacki. Redaktor odpowiedzialny Zofja Kownacka.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.